Sylwester Szafarz

Wprowadzenie ze strony polskiej:
Czytając prasę amerykańską, natknąłem się ostatnio na bardzo ciekawe opracowanie, którego autorem jest red. Ross Douthat, znany publicysta „The New York Times" [1]. Głównym tematem jego rozważań jest kwestia post liberalizmu, o którym stosunkowo mało mówi się i pisze w naszym kraju. Dlatego też, uznałem za stosowne przetłumaczenie tego opracowania na język polski (poniżej), tak aby Czytelnicy mogli zapoznać się bliżej z poglądami młodego, acz wybitnego analityka amerykańskiego w tych sprawach.
Szczerze powiedziawszy, bardziej wskazane byłoby używanie pojęcia „post neoliberalizm", który – merytorycznie i chronologicznie – jest swoistym spadkobiercą nieszczęsnego skrajnego neoliberalizmu a nie klasycznego liberalizmu. Ale, mniejsza o słowa. Póki co jednak, ta nowa kategoria teoretyczna, a także praktyczna – szczególnie w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej – nie jest jeszcze w stanie wypełnić niebezpiecznej luki systemowej, jaka powstała na świecie w wyniku totalnego i globalnego fiaska amerykańskiej (reaganomics) i brytyjskiej (thatcheryzm) odmiany neoliberalizmu, jaka została zaaplikowana również w licznych krajach świata, łącznie z Polską, po upadku systemu dwubiegunowego.

Konsekwencją tego fiaska był II wielki kryzys finansowo-gospodarczy, zapoczątkowany w USA w roku 2007, a także krach współczesnej globalizacji neoliberalnej. Wniosek generalny wynikający z tego jest przygnębiający: w XIX, w XX i w XXI wieku najwięksi myśliciele i najprzebieglejsi przywódcy nie zdołali wypracować i wdrożyć optymalnego, efektywnego i trwałego systemu (ustroju), odpowiedniego dla poszczególnych krajów i dla całego świata. Kolejne poronione systemy waliły się jak przysłowiowe domki z kart: prymitywny kapitalizm, liberalizm, faszyzm, sowietyzm (kojarzony czasem z tzw. komunizmem) i – wreszcie – neoliberalizm. Każdy taki upadek powodował, w konsekwencji, albo wielki kryzys globalny, albo też wojnę światową. Także skrajny neoliberalizm amerykański doprowadził do analogicznego i tragicznego w skutkach kryzysu. Należy mieć cichą nadzieję, że nie dojdzie do III wojny światowej, która mogłaby oznaczać kres naszej cywilizacji. Solidnym argumentem uzasadniającym tę nadzieję jest dynamiczny i pokojowy rozwój Chin Ludowych, które mają swój oryginalny system – socjalizm o specyfice chińskiej. Kojarzy on elementy etatyzmu i liberalizmu, interwencjonizmu państwowego i wolnego rynku oraz dążenie do pokojowych, równoprawnych i harmonijnych stosunków międzynarodowych, a także do utworzenia nowego i sprawiedliwego ładu światowego.
Aby ułatwić lekturę i zrozumienie opracowania kolegi amerykańskiego, przypomnijmy pokrótce, główne etapy ewolucji klasycznego liberalizmu i neoliberalizmu oraz uzgodnijmy najważniejsze pojęcia i definicje. I tak, termin liberalizm wywodzi się od łacińskiego słowa „liber" – „wolny". Liberalizm (klasyczny) jest więc filozofią polityczną i ekonomiczną, czy światopoglądem bazującym na wolności i na równości. Są to wzniosłe ideały, ale – jak uczy doświadczenie historyczne – nigdy i nigdzie nie zostały one w pełni osiągnięte w całym okresie dominacji liberalizmu, nawet w krajach uznawanych za jego pionierów. Głównymi kanonami liberalizmu

były: wolność słowa, religii, rynku, prawa człowieka, równość płci, demokracja społeczna, świeckie rządy, nieskrępowana współpraca międzynarodowa itp.
Genezy liberalizmu należy poszukiwać jeszcze w czasach Oświecenia, kiedy zaczęto negować przywileje dziedziczenia władzy, prymat religii państwowej, monarchię absolutystyczną i boskie atrybuty panujących. Za praojca liberalizmu uważany jest znany brytyjski filozof, John Locke (1632 r. – 1704 r.). Głosił on, że każdy człowiek ma prawo do życia, do wolności i do własności osobistej. Rządzący nie powinni deptać tych praw. Stosunki pomiędzy rządzącymi a rządzonymi powinny być regulowane i rozwijane na mocy umowy społecznej. J. Locke opracował też teorię wartości pieniądza, która stała się prekursorem XX-wiecznego monetaryzmu (Milton Friedman i jego „Chicago boys").
Na zasadach liberalizmu bazowały też wielkie rewolucje społeczne czasów nowożytnych, jak np. American Revolution (po wojnie domowej), rewolucja francuska, a nawet – z początku – rewolucja październikowa w Rosji. Bowiem nadrzędnym celem ich wszystkich było obalenie tyranii. Po tej ostatniej rewolucji i po wkroczeniu Rosji na tory sowietyzacji, nastąpił rozkwit liberalizmu. Poczynając od XIX wieku, systemy liberalne rozprzestrzeniały się w Europie, w Ameryce Północnej i Południowej i in. Jednocześnie, na przeciwstawnym biegunie teoretycznym, systemowym, politycznym, społecznym i ekonomicznym, rozwijał się konserwatyzm (a później – neokonserwatyzm, w czasach neoliberalizmu). Odmianą liberalizmu klasycznego był liberalizm społeczny, który doprowadził do powstania systemów państwa dobrobytu (welfare state) w wielu krajach świata (np. w Skandynawii, w Niemczech i in.). Później jednak systemy te poupadały wskutek perturbacji kryzysowych, napięć międzynarodowych i braku środków na sowite świadczenia socjalne.
W sferze ekonomicznej, liberalizm lansował tzw. klasyczną (swobodną) gospodarkę rynkową, wolny handel, leseferyzm władzy (laissez–faire, czyli zgoda na swobodne działania rządzących, producentów i konsumentów – czyli: „róbta, co chceta"), minimalizację skali interwencjonizmu państwowego, ograniczenie skali poboru podatków oraz równowagę budżetową. Wieszczami i promotorami takiej wersji liberalizmu byli wybitni myśliciele, jak np.: Adam Smith (1723 r. – 1790 r.), który był zdecydowanym zwolennikiem „niewidzialnej ręki rynku", leseferyzmu kapitalistycznego oraz tezy, że wolny handel służy utrzymaniu pokoju między narodami, – Jeremy Bentham (1748 r. – 1832 r.), John Stuart Mill (1806 r. – 1873 r.) i in. Ten ostatni lansował, zwłaszcza, tzw. liberalizm demokratyczny.
Tak pojmowany i realizowany liberalizm doprowadził w końcu, do wielkiego kryzysu globalnego z przełomu lat 20. i 30. XX wieku.
To był jednocześnie kres owego liberalizmu. Już wtedy „niewidzialna ręka rynku" na nic się nie zdała. Odpowiedzią nauki na kryzys były nowe teorie i koncepcje polityczne i ekonomiczne, które znalazły (chyba) najdobitniejszy wyraz w pracach John'a Maynard'a Keynes'a (1883 r. – 1946 r.), w szczególności, w jego sztandarowym dziele pt. „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza". Autor rozwinął i uzasadnił teorię interwencjonizmu państwowego, pełnego zatrudnienia, liberalizmu społecznego i państwa dobrobytu. Pomysły J. M. Keynes'a zostały najpierw zrealizowane, z niemałym powodzeniem w USA przez prezydenta Franklin'a D. Rosevelt'a (1882 r. – 1945 r.); był to sławetny New Deal (Nowy Ład), w którym stosowano szeroko metodologię interwencjonizmu państwowego, a następnie – w Wielkiej Brytanii, po zakończeniu II wojny światowej.
Jednak odejście od keynesizmu nastąpiło dość szybko – w przypadku USA, za prezydentury Ronalda Reagana (1911 r. – 2004 r.), a w Wielkiej Brytanii – podczas premierostwa Margaret Thatcher (1925 r. – 2013 r.). Działo się to w latach 80. XX wieku. Przywódcy ci (oraz inni – ich

śladem) porzucili teorie keynesowskie (szczególnie interwencjonizm państwowy) i ukierunkowali swe państwa i gospodarki w stronę najbardziej wulgarnej wersji liberalizmu, zwanej neoliberalizmem. Jego korzenie sięgają jeszcze XIX wieku oraz ww. leseferyzmu i liberalizmu ekonomicznego. Uczony niemiecki, Alexander Ruestow, jako pierwszy, użył terminu „neoliberalizm" jeszcze w 1938 r. System ten charakteryzuje się: maksymalną prywatyzacją, finansowym zaciskaniem pasa, deregulacją gospodarki, wolnym handlem, „niewidzialną ręką rynku", umocnieniem sektora prywatnego w gospodarce, ze szkodą dla innych form własności, ideologią pieniądza i zysku, dehumanizacją, neoliberalną globalizacją itp.
W naszych czasach, kulminacja neoliberalizmu nastąpiła w latach 70. i 80. XX wieku. Poza USA, UE i innymi krajami, koncepcje neoliberalne stosowane były w praktyce w… Chile, w latach 1973 – 1990 (dyktatura gen. Augusto Pinocheta; ur. w 1915 r., zm. w 2006 r.). W sumie, neoliberalizm trwał, w zasadzie, do początku XXI wieku. Traktowano go jako swoistą „trzecią drogę" pomiędzy liberalizmem a sowietyzmem. Głównymi teoretykami neoliberalizmu oraz fanatykami wolnego rynku i monetaryzmu byli: Friedrich von Hayek (1899 r. – 1992 r.) oraz Milton Friedman (1912 r. – 2006 r.) i jego szkoła myśli neoliberalnej, tzw. „Chicago boys". Normy wolnego rynku, prywatyzacji, deregulacji, globalizacji itp. zostały doprowadzone do niebywałych rozmiarów i do skrajności, faktycznie do absurdu. Ale sama niewidzialna ręka rynku nie tylko nie regulowała i nie równoważyła gospodarki, lecz powodowała w niej coraz większy chaos i dysproporcje. Jednak, gdy w USA, w bastionie skrajnego neoliberalizmu, kryzys zajrzał ludziom w oczy, władze zastosowały natychmiast wypróbowane instrumenty interwencjonizmu państwowego (miliardowe dotacje dla wielkich banków, towarzystw ubezpieczeniowych i koncernów – „za dużych, żeby zbankrutować", drukowanie papierowych dolarów bez pokrycia, zamówienia państwowe, militaryzacja gospodarki, nowe technologie, także kosmiczne itp.). Upadek neoliberalizmu, podobnie jak poprzednich poronionych „systemów" wymyślonych na Zachodzie, oznacza jednocześnie swoisty tryumf i nawrót do keynesizmu.
Nastąpiła w neoliberalizmie bezprecedensowa dehumanizacja życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Człowiek został pozostawiony sam sobie oraz pozbawiony pomocy i opieki ze strony państwa. Mottem tych czasów było: „radź sobie sam, jak potrafisz". Rzecz jednak w tym, że większość społeczności i obywateli nie potrafiła uporać się samodzielnie ze swymi potrzebami i problemami. Pogłębiło to znacznie zjawiska patologiczne – biedę, bezrobocie, korupcję, złodziejstwo, zadłużenie i in., czego sytuacja w Polsce jest, niejako, „klasycznym przykładem". Ponadto, zdestabilizowało to kompletnie gospodarstwo światowe i gospodarki licznych krajów oraz doprowadziło, w efekcie, do II wielkiego kryzysu globalnego. Obciąża on poważnie sumienia i konta skrajnych neoliberałów, szczególnie amerykańskich.
I tak, dochodzimy do post liberalizmu (w ujęciu autora amerykańskiego), czy do post neoliberalizmu (w moim rozumieniu). Koncepcja ta pojawiła się w latach 90–tych XX wieku, a obecnie jest ona efektem dość nerwowej i gorączkowej reakcji pokrzywdzonych na II kryzys globalny oraz poszukiwania dróg wyjścia z sytuacji kryzysowej. Póki co, nie ma jeszcze zbyt wielu wybitnych myślicieli i teoretyków post liberalizmu, choć uczeni tej miary, jak Thomas Piketty i Naomi Klein cieszą się niemałym uznaniem w świecie. Nie wiadomo, czy post liberalizm wytrzyma próbę bardzo trudnych czasów? Wygląda bowiem na to, że jest to marna namiastka – z braku poważniejszego lekarstwa systemowego i antykryzysowego (np. innowacyjna społeczna gospodarka rynkowa) wobec współczesnych bolączek naszej cywilizacji. W każdym razie, post liberalizm w swym obecnym kształcie, nie jest jeszcze racjonalną, optymalną i perspektywiczną alternatywą wobec skrajnego neoliberalizmu, który

ciągle wegetuje i szkodzi nadal tu ówdzie.
Główne założenia post liberalizmu są następujące: zwiększenie roli państwa w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym, czyli interwencjonizmu państwowego, renacjonalizacja („sprywatyzowanych") przedsiębiorstw i banków (nawet w Polsce przebąkuje się o ich „repolonizacji"), redystrybucja dochodów z myślą o poprawieniu bytu obywateli najgorzej sytuowanych oraz o likwidacji biedy i wykluczenia. Jednym z kluczowych postulatów post liberałów jest uwolnienie się od jarzma tzw. „konsensusu waszyngtońskiego"[2], szczególnie tych państw, którym nałożono owe jarzmo. Jest już niemało zastosowań praktycznych tych koncepcji, szczególnie, w Ameryce Łacińskiej. Np. przemiany tego rodzaju zostały dokonane w Wenezueli (za czasów prezydentury Hugo Chaveza), w Boliwii (Evo Morales) i w Ekwadorze (Rafael Correa). Nastąpiła renacjonalizacja całych kluczowych branż gospodarki, np., wydobycia ropy naftowej, kopalnictwa i in. Jednak proces odchodzenia od szaleństwa neoliberalnego oraz likwidacji szkód i strat spowodowanych przez nie będzie zapewne długotrwały i bolesny. Nawet w Polsce zauważalne są pewne przebłyski post liberalne (repolonizacja, rehumanizacja, zwiększenie roli państwa, walka z korupcją, ze złodziejstwem i in.). Ale to nie wystarcza, bowiem niezbędne jest jak najszybsze i całkowite wyrwanie się RP z okowów systemu neoliberalnego oraz wkroczenie na drogę autentycznej demokracji społecznej i takiejże innowacyjnej gospodarki rynkowej.
W swoim ciekawym opracowaniu (poniżej), red. Ross Douthat ukazuje obiektywnie, acz beznamiętnie współczesne przejawy i formy post liberalizmu – z amerykańskiego punktu widzenia. To zrozumiałe i normalne. Ciekawsze byłoby, natomiast, zaprezentowanie tego zjawiska w szerszej skali – kontynentalnej czy nawet globalnej. Co więcej, autor nie podaje przyczyn pojawienia się tej nowej koncepcji, zwłaszcza, tego, dlaczego ona powstała, skoro neoliberalizm był tak „znakomity i niezastąpiony", zdaniem jego autorów, promotorów i wykonawców? Dopiero po pewnym czasie możliwe będzie sporządzenie bilansu ogromu szkód i strat, jakie poniosła cała nasza cywilizacja w wyniku perfidnych manipulacji i bezprecedensowego oszustwa historycznego neoliberałów oraz USA i całego Zachodu, którego kolejna koncepcja systemowa okazała się groźnym i bardzo kosztownym niewypałem.

Sylwester Szafarz

Przypisy:
[1]. Autor opracowania urodził się 28 listopada 1979 r. w San Francisco. Obecnie mieszka w Waszyngtonie. Jest absolwentem Uniwersytetu Harvard. Przeszedł na katolicyzm; szanowany bloger i publicysta „The New York Times".
[2]. konsensus waszyngtoński – to pomysł zaprezentowany najpierw przez brytyjskiego ekonomistę Johna Williamsona, w pamiętnym roku 1989, a następnie zatwierdzony i realizowany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Ministerstwo Skarbu USA. Konsensus zawiera 10 zasad neoliberalnych (prywatyzacja, deregulacja, wolny rynek itp. itd.), których realizacja była wymagana, szczególnie, od krajów rozwijających się dotkniętych kryzysem – jako warunek uzyskania paskarskich kredytów od ww. międzynarodowych instytucji finansowych. Wymagania takie postawiono również Polsce, przy jej przechodzeniu „ze Wschodu na Zachód" i dziesiątkom innych krajów. Np., w Boliwii realizacja norm konsensusu waszyngtońskiego doprowadziła do katastrofy gospodarczej. Inflacja przekroczyła 2.500%! Za 1 kg chleba płaciło się walizkę pieniędzy. Nawet ich druk był tak nieopłacalny, że – chwilę po wydrukowaniu – waluta krajowa (boliviano) traciła natychmiast na wartości.

Ross Douthat

POŚRÓD POST LIBERAŁÓW
„Among the post–liberals"
„International New York Times" z dnia 10.10.2016 r.

System zachodni – liberalny, demokratyczny, kapitalistyczny – pozostawał, w zasadzie, niekwestionowany od wewnątrz przez całe dziesięciolecia, bowiem jego rywale ideologiczni zostali zdyskredytowani lub okiełznani (unieszkodliwieni). Marksiści wycofali się do swych warowni akademickich, faszyści zajmowali się swymi ogłoszeniami internetowymi, zaś chrześcijaństwo zachodnie zaakceptowało pluralizm oraz porzuciło marzenia o powiązaniach tronu i ołtarza.
Jednakowoż, słabe strony systemu liberalnego nie zanikły. Wprawdzie zapewnił on pokój, ład (porządek) i dobrobyt (pomyślność), ale jednocześnie osłabił siły z okresu poprzedzającego liberalizm – plemienne, rodzinne i religijne, które spełniają lepiej niż kapitalizm konsumencki podstawowe potrzeby ludzkie, takie jak: tęsknota za honorem (godnością), dążenie do wspólnoty i pragnienie nadziei metafizycznych.
Choć przytłumione, ale nie wyeliminowane przez większą równość społeczną i przez wzrost PKB, potrzeby te przetrwały w dalszym ciągu. Niemniej jednak, konsensus liberalny okazał się nadspodziewanie prężny (wytrzymały), nawet w warunkach marnego rządzenia sprawowanego przez elity. Ani zamach z dnia 9 września (2001 r., w Nowym Jorku – tłum.), ani wojna w Iraku ani też, jak się początkowo wydawało, zwiastowanie przez ów konsensus kryzysu finansowego nie zaszkodziło mu w sposób znaczący.
A tu nagle konsensus napotyka na opór. Jego politycznym wyrazem jest gniewny nacjonalizm oraz rewolta mas zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak też w Europie. Jednakże, jeszcze ważniejsze wydarzenia dzieją się w kołach intelektualistów, w których wielu młodszych badaczy uważa konsensus liberalny za coś, co powinno zostać zaniechane albo wręcz odrzucone, a nie reformowane lub przemyślane (przetworzone) ponownie.
Jeszcze wcześniej pisałem o niektórych spośród owych pomysłów, wszakże niniejsze wzbogacenie moich tekstów może okazać się pożyteczne. Pierwsza spośród szkół post liberalnych może zostać określona mianem nowych radykałów, którzy stanowią konstelację myślicieli lewicowych, dla których odżywają ponownie marzenia marksistowskie. W czasopismach ideologicznych, na wzór jakobinów czy n+1 (to nazwa amerykańskiego czasopisma literackiego, wydawanego w Nowym Jorku, drukiem i w wersji elektronicznej. Na jego łamach publikowane są teksty na tematy polityczne, społeczne, kulturalne i in. – tłum.) oraz w tyglach polityki protestu (protestów politycznych) myśliciele owi usiłowali wypracować jednorodną krytykę liberalnego ładu kapitalistycznego w oparciu o różnorodne kryteria: rasizm i seksizm strukturalny, zmiany klimatyczne, nierówność ekonomiczna i in.
Nie pojawiła się jeszcze wspólna pełnowymiarowa platforma jednocząca poglądy takich uczonych, jak Thomas Piketty, Naomi Klein czy Ta–Nehisi Coates (amerykański myśliciel, pisarz i dziennikarz, korespondent „The Atlantic" – tłum.). Jednakowoż, zróżnicowanie frakcyjne lewicy, jej skomplikowane spory na tle rasowym, seksualnym i klasowym kryją w sobie energię, której najwyraźniej brakuje w miarę zbliżania się do centrum neoliberalnego. Ponadto, lewicowcy są przepełnieni gniewem w stosunku do procedur neoliberalnych, skłonnością do czystek i rozliczeń oraz wolą wytyczenia szlaku do znacznie doskonalszej sprawiedliwości niż ta, którą wytworzył ład powstały po zakończeniu „zimnej wojny".

Illiberalizm (antyliberalizm) tych nowych radykałów znajduje swe przeciwieństwo lustrzane w postaci „nowych reakcjonistów", będących ugrupowaniem ustosunkowanym sceptycznie wobec demokracji, egalitaryzmu i podziwu dla ładu bardziej zhierarchizowanego oraz wobec dążeń zmierzających do obalenia status quo na Zachodzie.
Podobnie, jak po stronie lewicy, również wśród prawicy brak jest, jak do tej pory, określonego programu reakcyjnego; zaś ta neoreakcja (nowa reakcja) prezentuje się też rozmaicie w zależności od tego, czy utożsamia się ją z nacjonalizmem białych, wywodzącym się z tradycyjnej prawicy, z kąśliwym pesymizmem europejskim Michela Houellebecqa, czy też z techno-utopijnymi pomysłami takich postaci z Silicon Valley, jak Peter Thiel.
Wszakże owa różnorodność, sama przez się, oznacza, że nowa reakcja oddziaływuje na środowiska nie tylko przeciwników ćwierkania w internecie, czy na nosicieli transparentów trumpowskich. Bowiem ideologia reakcyjna dociera z wolna do głównego nurtu prawicy; przypadek intelektualistów popierających Trumpa, o którym pisałem w ubiegłym tygodniu, świadczy o wąskiej, ale wymownej ścieżce wiodącej do „zmiany ustroju (rządów) w kraju". Co więcej, reakcjoniści spotykają się z odzewem w takich branżach, jak przemysły techniczne, wśród których konserwatyzm głównego nurtu posiada obecnie niewielki wpływ, bowiem (jak to bywało w apogeum faszyzmu) nowa reakcja wykazuje nostalgiczny stosunek do hypermodernizmu, będącego panem w służbie transhumanizmu oraz wyraża wątpliwości odnośnie do równości ludzi, lecz za to marzy o podróżach kosmicznych i o A.D. (A.D. = artificial intelligence = sztuczna inteligencja, komputerowa – tłum.).
I wreszcie, występuje trzecie ugrupowanie post liberałów, mniej wybitne, ale jednak znaczące pod względem kulturalnym; a mianowicie: odszczepieńcy (dysydenci) religijni). Są nimi chrześcijanie zachodni, szczególnie ci, którzy uważają, iż zarówno liberalny, jak też neokonserwatywny styl uprawiania polityki chrześcijańskiej okazał się poronionym doświadczeniem (eksperymentem); nieudanym, bowiem, oba te style poszukiwały (zmierzały do) pojednania z orientacją liberalną wyznającą tolerancję, co stanowi pożywkę dla materializmu i niewiary (ateizmu). Niektórzy spośród owych odszczepieńców (dysydentów) religijnych rozważają poczynienie taktycznego kroku wstecz od modernizmu (nowoczesności) liberalnej, co byłoby świadectwem elastyczności subkulturowej w stylu ortodoksyjnych Żydów, Mennonitów czy Mormonów. Jednakże, pozostali (dysydenci) są zainteresowani dalszą ofensywą. W moim własnym kościele, część młodego pokolenia wygląda na rozczarowaną polityką kościoła katolickiego po Soborze watykańskim II-gim i skłania się raczej ku odrodzeniu integralności katolickiej bądź ku socjalizmowi katolickiemu spod znaku Tradinistów (Tradinista! – to ugrupowanie katolickiej młodzieży socjalistycznej w USA – tłum.). Obydwa te ugrupowania religijne potwierdzają „społeczny majestat (panowanie)" Jezusa Chrystusa, co jest twierdzeniem uderzającym do żywego w nowoczesny ład liberalny.
Pragnę zaznaczyć, że obydwa te ugrupowania mają bardzo marginalne znaczenie. Jednak, podobnie jak radykałowie i neoreakcjoniści, dysponują one energią, jakiej nie posiadają główne nurty ideologiczne. Ponadto, wszystkie trzy tendencje post liberalne współgrają z różnymi aspektami populizmów grasujących w polityce zachodniej, tzn.: z radykałami Bernie Sandersa i Jeremy Corbyna, z partiami Podemos i Syriza, z neoreakcjonistami Trumpa, Brexitu i Le Pena, z integrystami katolickimi i z promotorami zwrotu na prawo w Europie Wschodniej.
Zapewne, ich ideologia jest rzeczywiście niebezpieczna w odniesieniu do ładu, który uważamy za dany na Zachodzie. Bądź też, w zależności od rozwoju sytuacji, mogą oni przynieść określony pożytek, bowiem rozkwit cywilizacji liberalnej był często uzależniony od sił, których nie mógł wyłonić zwykły tryb proceduralny oraz od radykalnych i religijnych poprawek w

stosunku do spłaszczonego (wygładzonego) wizerunku życia człowieczego.
Kiedy, więc, owych poprawek brakuje, cały system staje się dekadencki. Zaś, kiedy poprawki pojawiają się ponownie, to najlepiej jest wyciągnąć z nich wnioski – bowiem, w przeciwnym razie, kolejna korekta będzie gorsza.